

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 110

Wąbrzeźno, czwartek dnia 23 września 1937

Rok 19

Rozwój ogródków działkowych

W dniu 27-ym bm. przeciągnie ulicami stolicy oryginalny pochód. Na kilkudziesięciu wozach spoczywać będą jarzyny i owoce, kwiaty i narzędzia ogrodnicze. Wozom tym towarzyszyć będzie kilka tysięcy ludzi, którzy posługiwali się tymi narzędziami, by te jarzyny, owoce i kwiaty wyprodukować. Nie będą to jednak ani ziemianie, ani rolnicy. Będą wśród nich wyłącznie mieszkańcy miast i miasteczek: stolarz, konduktor tramwajowy, woźny i sklepikarz, robotnik fabryczny i listonosz.

Skądże u nich motyka czy grabie, koniczka do polewania czy nóż do ścinania kwiatów?

Są to „działkowe”. Jest ich już w Polsce przeszło 50.000. Można być listonoszem czy czeladnikiem rzemieślniczym, a równocześnie hodować kwiaty, produkować kalarepę lub buraki, zrywać owoce z własnej jabłoni czy gruszy. Nie na wsi, a w mieście samym, ściślej — na peryferiach miasta. I to wcale nie przerywając pracy zawodowej. Niezależnie od tej pracy...

W dniach 26 i 27 bm. zjadą się na swój „kongres”. Na wszechpolski zjazd Towarzystwa Ogródków Działkowych. Jest już w Polsce 350 regionalnych filii tego towarzystwa.

Jest to organizacja stosunkowo świeżej daty, organizacja zupełnie „powojenna”. Kiedyś był mały związek takiej akcji wyłącznie na zachodnich połaciach Polski — ale przyszła wojna i rzecz w zapomnienie poszła wobec ważniejszych i pilniejszych zagadnień. Dopiero w roku 1937 powstał w Poznaniu Związek Towarzystw Ogródków Działkowych i stopniowo i konsekwentnie rozszerza się ta piękna inicjatywa niemal we wszystkich częściach kraju. Jeszcze przed pięciu laty — w roku 1932 — było zaledwie około 12.000 „działkowców”, którzy uprawiali 582 hektary. Dziś jest niemal pięć razy tyle... Na Śląsku ponad 11.000, w Poznanskim 10.000, na Pomorzu 3.438. Ale w województwie warszawskim tylko 2.525, lubelskim 1.696, lwowskim 1.799, wolińskim 1.707, wileńskim 1.063.

Widzimy zatem, że nasilenie akcji ogródków działkowych jest bardzo nierównomierne. Że im dalej na wschód, tym mniejsze zrozumienia dla tej tak bardzo pożytecznej i pięknej akcji.

Jest to objaw, który powinniśmy ulec zmianie. Czyżby malomieszczanin w Święcianach lub Pińsku, robotnik czy rzemieślnik w Siedleach czy Gródku Jagiellońskim nie wyczuwał należycie tych korzyści materialnych i moralnych, jakie daje ogródek działkowy.

Tego oczywiście przypuszczać nie należy. Raczej słabszy zasięg akcji przypisać należy brakowi inicjatywy i przedsiębiorczości ze strony lokalnych czynników samorządu i zrzeszeń społecznych. Bo mamy tu do czynienia nie z inicjatywą jednostkową, a typowo zbiorową. Trzeba pomyśleć o wynalezieniu niewyżyskanego terenu pod miejskiego, leżącego odlegiem lub też używanego na pastwisko lub po prostu miejsc zwłoki śmieci z miasta. Trzeba pomóc proletariatu miejskiemu i ludziom pracy w „zorganizowaniu terenu”, przeznaczanego na ogródki działkowe, w uprzątnięciu, wyrównaniu gruntu, w ogrodzeniu ogródków itd. A wtedy ta pionierska robota władz samorządowych i zrzeszeń społecznych daje z miejsca niespodziewane rezultaty. Ludzie garną się do ogródków, do działek, wynoszących od 300 do 600 mtr. kwadr. — poświęcają im każdą wolną chwilę — i otrzymują w zmian olbrzymią ulgę

Wystąpienie prasy Gdańskiej przeciw Polsce

W związku z ostatnimi wypadkami nielegalnego przytrzymania przez władze gdańskie listonoszów polskich i dokonywanie w ich torbach bezprawnych rewizyj, cała opinia polska wypowiedziała się ostro przeciwko podobnym metodom prowokowania władz polskich w Gdańsku i jednoznacznie zażądała od Rządu Polskiego przed-

sięwzięcia takich środków wobec Gdańska, by raz na zawsze ukrócić jego swawolę i przeciąć pasmo ciągłych szykan ludności polskiej w Gdańsku.

Słusznym oburzeniem polskiej opinii publicznej zajęła się oczywiście prasa gdańska, która o ile początkowo trzymała się pewnych granic przyzwoitości w tłumacze-

niu zarządzeń władz gdańskich i polemizowaniu z prasą polską, wczoraj pozwoliła sobie na ton graniczący wprost z pospolitym chamstwem i naszpilkowany dotychczas nie notowaną megalomanią.

„Der Danziger Vorposten” z dnia 17 bm. po wstępnych kłamliwym przedstawieniu ostatniego zatargu w sprawie listonoszów polskich i napaści na polski Urząd Pocztowy, któremu imputuje się sabotażowanie zarządzeń władz gdańskich, uderza w ton wybitnie obraźliwy Rzeczpospolitej Polską.

Organ wojującej niemieczyny w Gdańsku poniesiony niczym niepojętą wściekłością i zdenerwowaniem, pozwala sobie na takie stwierdzenie:

„Dla władz gdańskich jest rzeczą nie do zniesienia, że w ich państwie, w którym są jedynym legalnym przedstawicielem suwerenności, otwiera się drugie państwo, w tym wypadku poczta polska i — sabotuje legalne zarządzenia suwerennego państwa. W Gdańsku panuje zdziwienie, że w Polsce tak mało mają zrozumienia dla obrony własnych praw, które Wolne Miasto prowadzi w ramach swej suwerenności.

W Gdańsku snują przypuszczenia że Warszawa wykorzystuje temat gdański, aby wewnętrzne trudności zatuszować i w ataku na Gdańsk skoncentrować naród polski na jednym punkcie. Spodziewać się należy że prowokacyjny ton Polski będzie ograniczony do polemiki prasowej i że konieczna rzeczowa współpraca co do wielkich problemów nie zostanie przyćmiona przez dziką hecę prasową.”

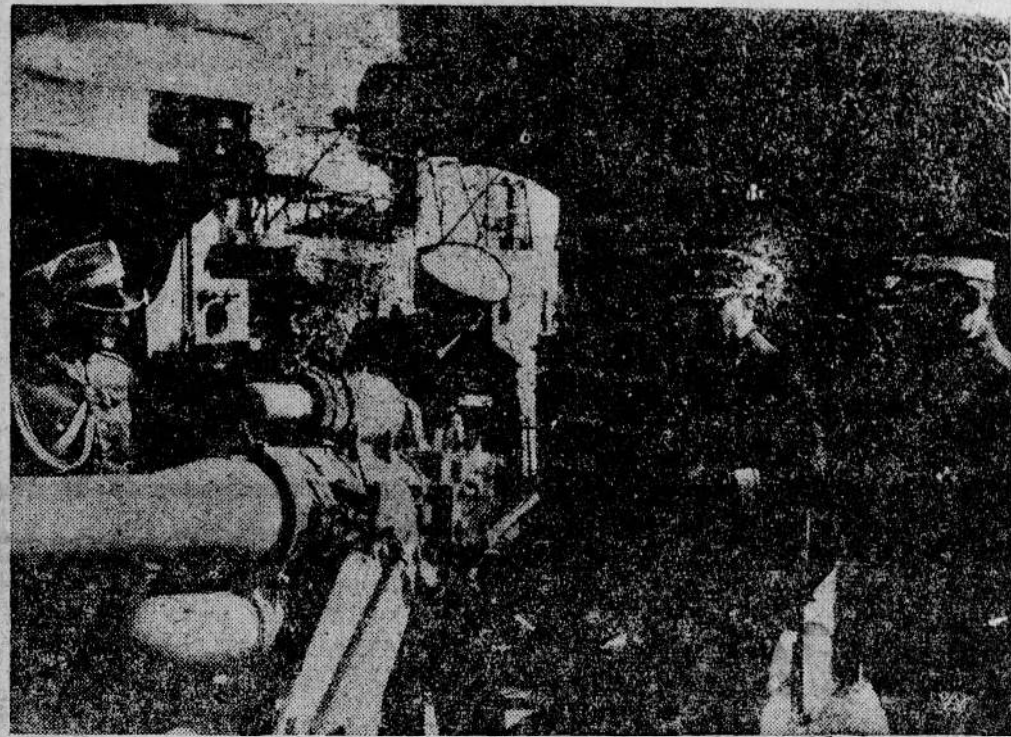
Z oświadczenia powyższego, będącego niczym innym jak ciężką obrazą Polski, musimy wreszcie wyciągnąć należyte konsekwencje i nareszcie uderzyć pięścią w stół i petactwo gdańskie przywołać do porządku. Polska mocarstwowość nie może przejść do porządku dziennego nad podobnym wystąpieniem oficjalnego organu partii rządzącej w Gdańsku, bo wyraża on jej poglądy i pisze to, co partia rozkazuje i sobie życzy.

Smiertelne runięcie z wieży Jasnogórskiej

CZĘSTOCHOWA. W dniu dzisiejszym na Jasnej Górze rozegrał się wstrząsający wypadek.

Okolo godziny 11,30 rano jakiś młody, szczyt wieży jasnogórskiej i przechyliwszy się nieostrożnie przez balustradę, spadł z wysokości blisko 100 m. na dach klasztoru. Ciało spadającego uderzyło tak silnie, że przebiło dach i znalezione zostało na strychu. Śmierć nastąpiła natychmiast. Tragicznie zmarły okazał się 35-letni Stanisław Koniarski, zamieszkały w Łodzi, przybyły do Częstochowy z pielgrzymką łódzką.

„Obrona przeciwlotnicza jest kwestią życia Narodu”



Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie szefów sztabów generalnych Estonii, Finlandii i Łotwy na okrętach polskiej marynarki

Japonia - grozi Nankin będzie zrównany z ziemią

TOKIO. Koła japońskie sądzą, że zniszczenie Nankinu skróci czas trwania działań wojennych, demoralizując wojska chińskie, stawiające opór pod Szanghajem. Zdaniem tych kół, pierwsze bombardowanie Nankinu w dniu 14 i 15 września, nie miało określonych celów i było ściśle „charakteru uczuciowego”, ponieważ japoński okręt admirałski „Idzumo” znajdował się w niebezpieczeństwie. Brak przygotowania do nalotów, pociągnął za sobą duże straty. Oficjalnie podano, że 8 samolotów zostało zniszczonych. Natomiast koła dobrze poinformowane obliczają straty na 25 samolotów. W przyszłości bombardowania dokonywane będą z zimną krwią po skrupulatnym przygotowaniu. Okolo 100 samolotów nowego typu, poprzedzanych dostateczną liczbą aparatów myśliwskich, zarzuci Nankin bombami zapalającymi. Za zniszczeniem Nankinu pójdzie prawdopodobnie zniszczenie Hang-Czen i dwóch linii kolejowych, wiodących do Szanghaju, co utrudni zaopatrywanie wojsk chińskich i przyspieszy całkowitą demoralizację i kapitulację rządu nankińskiego.

Kanton zbombardowany

SZANGCHAJ 30 japońskich samolotów mimo dobrze przeprowadzonej obrony przeciwlotniczej, zbombardowało wczoraj Kanton. Straty spowodowane bombardowaniem, nie są jeszcze ustalone, w każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że było to najsilniejsze dotąd bombardowanie Kantonu.

Obrona przeciwlotnicza została zawia-

domiona z Macao o zbliżeniu się samolotów japońskich, a z chwilą ukazania się aparatów nieprzyjacielskich, chińska artyleria przeciwlotnicza rozpoczęła gwałtowny ogień. Jednocześnie wystartowały eskadry chińskie, nawiązując walkę powietrzną.

Według informacji ze źródeł chińskich, stracone zostały dwa samoloty japońskie.

w kosztach wyżywienia. Bo że można na takiej działce wyprodukować tyle jarzyn i owoców, ile przeciętna rodzina ich spotrzebuje — jest rzeczą stwierdzoną. Kto zwiedza kraje zachodnie, widzi wszystkie miasta opasane gęstym pierścieniem ogródków działkowych, żyjących setki tysięcy mieszkańców miast i wpływających bardzo dodatnio na podniesienie stopy życiowej świata pracy.

Są już u nas dobre zadatki na tę akcję. Trzeba jednak, aby z „Polski A”, gdzie u czyniła ona znaczne postępy, przeniknęła również i do „Polski B” i „Polski C”. Bo tam jest może najbardziej potrzebna. Tam, gdzie stopa życiowa proletariatu miejskiego znajduje się jeszcze na bardzo niskim poziomie.

W grodzie Sambora Tczew bastion polski u wrót Gdańska

Dzisiejsza nazwa tego miasta pojawia się po raz pierwszy w dokumencie z roku 1220, kiedy Tczew był grodziskiem, a zarazem siedzibą Pakosława, wyższego urzędnika księcia pomorskiego w Gdańsku.

Dzisiejsze miasto zaczął budować około roku 1252 książę Sambor. Pierwsze to miasto na Północnym Pomorzu nie miało początkowo żadnych warownych murów ani baszt. Dopiero znacznie później wyrósł naokoło miasta drewniany mur o bardzo prymitywnej konstrukcji. Kościół już stał, wykreślono tylko ulice i podzielono cały obszar na małe działki, na których osadzono, jako osadników Niemców. Ludność tubyleca polska, pozostała tam, gdzie była w chatach pod miastem nad Wisłą, pozabawiona wszelkich praw obywatelskich.

Tak więc Tczew stał się pierwszym miastem niemieckim na Pomorzu, do czego przyczynił się nieopatrznie książę Sambor. Na zamku, który później wybudowano, przebywał w roku 1298 król Łokietek. W roku 1308 Tczew zajęli Krzyżacy, przystępując do rozbudowy miasta i otaczając je grubym murem, którego resztki zachowały się do dziś dnia.

W dalszym ciągu dziejów w roku 1577 pod Tczewem, nad jeziorami lubiszewskimi odbyła się bitwa króla St. Batorego z Gdańszczanami. W dniu 30 czerwca 1623 bawił tam król Zygmunt. Pod tym miastem też został ugodzony w szyję polską kulą Gustaw Adolf. Tam też Szwedzi pobili Gdańszczan na moczarach okolicznych. Z dalszych ważniejszych momentów dziejowych Tczewa, wymienić należy dzień 23 lutego rok 1807, kiedy to Legiony Dąbrowskiego szturmem zdobyły miasto.

Podczas zaciętej walki z Prusakami przy Bramie Młyńskiej został ranny sam Dąbrowski, a jego dzielnemu synkowi, Jasiowi pękający granat strzaskalał łokieć.

Ze starych zabytków miasta na uwagę zasługuje gotycki kościół parafialny, z ol-

tarzami barokowymi i renesansowymi różnych epok. Gotycki również kościół poddominikański należy od połowy XIX wieku do ewangelików. W rynku znajdują się jeszcze stare domy. Po dawnym zamku książąt pomorskich nie pozostało ani śladu, ocalały jedynie drobne resztki murów ochronnych.

Rzemiosło toruńskie nawiązuje do tradycji

Dzięki inicjatywie Tow. Rzemieślników Samodzielnych w Toruniu przy poparciu Izby Rzemieślniczej powstał w ostatnich dniach pierwszy na Pomorzu „Dom Rzemieślniczy” mieszczący się przy ulicy Sułkiewicza (dawniejsza Gospoda Cehowa). Celem i zadaniem „Domu Rzemieślniczego”, to praca nad podniesieniem rze-

miosła pod względem technicznym, gospodarczym, organizacyjnym i kulturalnym. Służyć ten dom ma nie tylko mistrzom, ale również czeladnikom i uczniom. Jak więc widzimy, zakres działania „Domu Rzemieślniczego” jest bardzo obszerny.

W trosce o rozwój motoryzacji w Polsce

Wśród rządowych projektów ustaw, jakie wejdą pod obrady nadchodzącej sesji sejmu, znajdują się również dwa projekty ustaw motoryzacyjnych.

Pierwszy z nich to szczegółowo opracowany projekt ustawy o zastawie rejestro-

wanym na samochody, który znacznie ożywi sprzedaż ratelną samochodów, drugi projekt dotyczy nowelizacji ustawy o zarobkowym przewozie osób. Ma on wprowadzić ułatwienia w uzyskaniu koncesji na taksówki.

Nieszczęśliwy wypadek przy młóceniu

OSIECZNA. Wydarzył się tu nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł niej. 23-letni Potulski. Wyżej wspomniany Potulski zajęty był przy młóceniu zboża; podając snopy z poddasza, nagle stracił równowagę runął ze znacznej wysokości na

klepisko, łamiąc sobie kręgosłup. Przewieziony do szpitala zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek powyższy niech będzie przestrogą dla innych, przy obecnych młócech jesiennych.

Na szczęście natrafi ten,
kto odnajdzie furtkę,
która do niego prowadzi.

Furtką,

prowadzącą do szczęścia
w grze na loterii klasowej,

jest los.

Polskie grzyby i raki zdobywają rynki zagraniczne

W sierpniu wywieziono z Wileńszczyzny 17 tysięcy kg. grzybów świeżych głównie do Niemiec. Eksport grzybów suszonych wyniósł w tym miesiącu 1.700 kg i kierowany był głównie do Francji, Niemiec i Szwajcarii. Prócz tego wywieziono 5.300 kg. konserw grzybowych. Eksport raków kierowany był nadal wyłącznie do Niemiec, dokąd z Wileńszczyzny wywieziono ich około 15 tysięcy kg.

Koszty szacowania szkód kłesk żywiołowych ponosi Skarb Państwa

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło ostatnio, iż koszty komisji, powoływanych przez zarządy gminne dla oszacowania szkód z powodu kłesk żywiołowych, ponosi skarb państwa, jak również koszty komisji, powoływanych w tym samym celu przez urzędy skarbowe.

Śmierć dwóch chłopców pod pociągiem torpeda

LWÓW. W Podhorech torpeda najechała na dwóch chłopców, którzy zabawiali się na torze kamykami. Chłopcy ponieśli śmierć na miejscu. Ciała ich zostały zamaskowane.

MARJAN BRONISŁAWSKI

Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

CZĘŚĆ I.

Wśród Cziewiczych puszczy Ameryki Południowej, nad brzegiem jednego z licznych dopływów potężnej Amazonki, przepływającej pustkowia dalekiej Moutanji, stał niewielki domek, zbudowany z ciosanych bierwion, oboczony kawałkiem ogrodu i palisadą z ostrokołu. Skromna i pierwotna to była sadyba człowieka, ale na pierwszy rzut oka świadczyła, że twórcą jej musiał być człowiek biały i cywilizowany. Dom bowiem, jakkolwiek podobny do siedzib „kabokli”, jak nazywają mieszkańcy lasów Ameryki Południowej, był utrzymany czysto i schludnie, a spore okna z prawdziwymi szklanymi szybami wyraźnie mówiły, że właściciel domu miał zwyczaj i potrzeby człowieka kulturalnego. W kącie palisady stał szalaz z liści palmowych, chroniący od deszczu i słońca kilkanaście sztuk narzędzi ogrodniczych, jak łopaty, grabie, kopaczki, łopaty, motyki, oraz przybory do rybolóstwa i łapki na zwierzęta.

Na całym obejściu znać było pewien system i zamierzenie do porządku, czego nie bywa w domostwach tubylców, bardzo rzadko zresztą zamieszkujących tę część kraju.

Człowiek, który wybudował domek nad rzeką, nie był rolnikiem, bo pod uprawę wybrał tylko mały kawałek ziemi około domu i corocznie zasadzał ten ogródek jarzynami, które obok ryb i upolowanej zwierzyny, stanowiły główne części jego pożywienia.

Był to mężczyzna w sile wieku, lat może czterdzięci kilka liczący, o poważnej, wyrazistej twarzy, szarych oczach, które łagodnie i smutno patrzyły na świat, i ciemno-blond włosach, przypuszczonych już gęsto szronem siewizny.

Przybył na to miejsce przed kilkunastu laty wozem, zaprzężonym w dwa silne muly, i po brzegi naładowanym

narzędziami, żywnością, kilkoma niezbędnymi sprzętami domowymi i paczką nasion ogrodniczych. Natychmiast po przybyciu zabrał się do budowy domu i sam jeden, bez niczyjej pomocy, ścinał drzewa, ciosał bierwiona i przygotowywał materiał do budowy. Zjawienie się tego dziwnego osadnika wystraszyło kilku włóczęgów kabokli, klóbobocie, ale przybyłszy, nie mogąc rozpoznać ofiarowali mu swą pomoc przy rozcianiu z nimi ich językiem, na migi dał im do zrozumienia, że nie życzy sobie ich pomocy i pragnie, żeby go nie nachodzili.

W przeciągu kilku tygodni powstały ściany dwóch izdebek, pokrył je dachem, powstawał przwieszony z sobą, okna ze szkłem i wkrótce urządził się możliwie najwygodniej. Na wiele tam było mebli w tych dwóch izdebkach. W jednej, stanowiącej kuchnię wraz z jadalnią, stał prosty stół z grubo obróbnego drzewa, przy nim ława i bardzo prymitywne skłcone krzesło z poręczą, a w rogu był piec, zbudowany z rzeźnych kamieni i zaopatrzony w blachę o kilku otworach, przwieszoną z dalekiego jakiegoś miasta. Obok pieca w rogu stały zwykłe półki, a na nich rzędami poustawiane naczynia kuchenne, jak garnki, patelnia, rondelki, kilka talerzy, szklanki i mały koszyczek z nożami, łyżkami i widełkami. Mocne, okute drzwi i okno, były zaopatrzone cienką metalową siatką nie dopuszczającą much i innych dokuczliwych owadów.

O ile w umeblowaniu kuchni nie było znać troski o zewnętrzny wygląd, a tylko o moc i trwałość rzeczy, o tyle widać było, że właściciel domu starał się urządzić jak najładniej drugą izdebkę, która była sypialnią i zarazem pokojem mieszkalnym. Obydwa okna sypialni były przysłonięte czystymi fir-

neczkami, a z zewnątrz zaopatrzone w mocne okiennice. Na środku stał okrągły stół, kunsztownie wyrobiony z jednego pnia jakiegoś egzotycznego drzewa o przepysznym słoju, przykryty wzo rzystą serwetą.

W rogu izdebki znajdowało się proste, ale wygodne żelazne łóżko, pokryte kapą, podłogę zaś przed nim zaścielała skóra niedźwiedzia, własnoręcznie upolowanego w pobliskich górach przez właściciela domku. Pod ścianą między oknami stała etażerka misternie zdobiona z fantastycznie powygłananych gałęzi, zapełniona książkami.

Najbardziej była ściana, przy której stało łóżko. Na zawieszanej na niej makiecie wisiały dwie skrzyżowane strzelby myśliwskie i pas z ładunkami. Nad nimi widniał skromny krzyż i obrazek w okrągłych ramach, a pod temi godłami religij, na podkładce z niebieskiego aksamitu wisiały dwie fotografie, z których jedna przedstawiała młodą i piękną kobietę w ślubnym wianku i welonie, druga zaś małe dziewczętko o rozkosznie uśmiechniętej buzi i zwichrzonych jasnych włosach.

Dziwne życie prowadził samotny ów człowiek w pustelnicznym domku. Czas swój dzielił na uprawę ogródka, polowanie, rybolóstwo i długie wędrówki po okolicznych górach, gdzie nieraz przebywał po kilka dni z rzędu. W takich razach zabierał z domu zapasy żywności, mały namiotocik płócienny, mocną łopatę, sito druciane i ostry stalowy oskard do rozbijania skał. Tak zaopatrzony udawał się w coraz to nowe okolice, przeważnie nad brzegi strumieni, i tam szukał czegoś, niezmiernie kopiąc wśród skał, przepłukując piasek strumyków i rozbijając głazy oskardem. A po takich wycieczkach wracał czasem do domu, niosąc w woreczku kilka różnobarwnych kamyków, które czyścił i mył wielokrotnie. Bywały wśród tych kamyków okazy o pięknej żółtej barwie i silnym blasku, to znów zielone, szafirowe, a czasem zdarzały się i czerwone, koloru i blasku rubinów.

Kamyków takich zbierał przez kilkanaście lat sporo. A za każdym powrotem do domku, gdy zdobył choćby jeden nowy okaz, stawał przed fotografia-

mi, wiszącym nad łóżkiem, wyjmował zdobycz i trzymając kamki na dłoni, mówił do dziecka na zdjęciu:

— To dla ciebie, Haneczko... Na posag dla córki mojej kochanej... Od nieszczęśliwego twego tatusia...

Słowa te wypowiadał głosem narzniętym i z trudem. A potem długo wpatrywał się w wyblakłe fotografie, które ostrożnie zdejmował ze ściany i jak świętość do ust drżących przyciskał.

Twarzy tego dziwnego człowieka nigdy nie rozjaśnił uśmiech. Ból jakiś niezmierny nadał rysom jego wyraz kamiennej powagi i surowości, które jednak łagodziło pocziwe spojrzenie dobrych, siwych oczu.

Ludzi widywał bardzo rzadko. Najbliższa osada znajdowała się w odległości setek mil, a jedyne ludzkie istoty, które czasem napotykał, byli napół dzieje kabokle. Unikał spotkań z nimi, a gdy kilkakrotnie zauważył, że starają się podkraść pod jego siedzibę, otoczył dom i ogród palisadą. Napadli go raz i drugi, ale kilka danych w powietrze strzałów, odpędziło napastników. Po nieudanych próbach najścia go niespodziewanie, kabokle pozostawili go w spokoju.

Nadszedł jednak czas, że samotność jego została przerwana. Pewnej nocy, jak dzień jasnej od księżycowego światła, gdy zabierał się już do spoczynku, posłyszał kilka strzałów, hałas jakiś i wołanie o ratunek. Zerwał się, wybiegł przed chatę i poczał nasłuchiwać. Ale wszystko ucichło, tylko zdążył doszedł jego uszu tętent koni czy mulów i jakby turkot jadącego wozu.

Już miał wrócić do domu i zapomnieć o niezwykłym wydarzeniu, gdy głos jakiś wewnętrzny nakazał mu zbadać przyczynę nocnego hałasu. Szybko ubrał się, zarcucił na ramię strzelbę i ciachaczem wysunął się przez lukę palisady. Wolno i ostrożnie szedł w stronę, skąd, jak przypuszczał, dosłyszał strzały, i po kilkunastu minutach stanął na brzegu niewielkiej polanki. Głucha cisza panowała dokoła. A w tej ciszy rozległ się słaby, ledwie dosłyszalny jęk człowieka.

(Ciąg dalszy w nast. numerze.)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

Śmierć w studni

STAROGARD. W Modrowie pod Skarszewami kopano studnię. Wykopano już do głębokości 22 m., kiedy jeden z robotników Bronisław Bloch, spuszczonej na dno studni, nagle krzyknął i zamilkł. Na ratunek pospieszył mu majster studzienny Ignacy Kuchciński, ale i ten padł na dnie nieprzytomny. Wezwano straż ogniową ze Skarszew i do studni spuszczonego strażaka Flisikowskiego w masce gazowej, lecz i ten po chwili dał sygnał, aby go wyciągnęto. Wydobyto go na wierzch nieprzytomnego i zdołano ocucić. Pozostałych dwóch wy-

był dopiero po dwugodzinnych wysiłkach, już nie żyjących. Zatruli się oni gazem, wydobywającym się z głębi ziemi.

Wspólny ślub

STAROGARD. Rodzina Pawelków w Starogardzie obchodziła rzadką uroczystość. Oto w jednym dniu brat Alojzy i dwie jego siostry Zofia i Lidia zawarły związek małżeński. Ślubu wszystkim trzem równocześnie udzielił jeden i ten sam kapłan.

Likwidacja niebezpiecznych bandytów

Jeszcze świeże są wszystkim w pamięci wypadki noce na początku bieżącego miesiąca, kiedy to dokonano ohydnych napa- dów bandyckich na dom wdowy Gierszewskiej w Śpierzewniku (pow. chojnicki) i na mieszkanie Paulowej w Niem. Okoninach (pow. Tucholski). Bandyci pod groźbą rewolwerów obrabowali obie kobiety, ponad to jeden z bandytów w Śpierzewniku znie- wolił w oczach matki 12-letnią córkę Gierszewskiej a w Okoninach wszyscy czterej bandyci zniewolili kolejno Paulową.

Wydział śledczy wszczął energiczne do- chodzenia, w wyniku którego w krótkim czasie aresztowano dwóch opryszków Jana Gradowskiego i Alfonsa Kowalskiego, któ- rych osadzono w więzieniu. Reszta bandy zdołała się ukryć.

Dalsze poszukiwania za nimi uwięz- one zostały dobrym wynikiem. Wywiadowcy śledczy wpadli onegdaj na ślad ukrywają- cych się Jana Czartowskiego i Maksymilia- na Niemczyka, którzy ostatnio ukryli się na strychu domu niejakiego Bronisława Krzeski w Kwiekach pod Czerskiem. Poli-

cja niespodziewanie wkroczyła do tego do- mu i zaskoczonych bandytów aresztowała.

W ten sposób zlikwidowana została ca- ła szajka. Opryszkowie pochodzą z Rytle- wzgl. Czerska. Są to ludzie młodzi w wie- ku 20 — 35 lat. Hersztem bandy był Al. Kowalski, który stale operował rewolwe- rem. On też zniewolił nieszczęśliwą córkę Gierszewskiej.

Bandyci częściowo przyznali się w śledz- twie do napadów oraz 5 innych kradzieży.

Hieny cmentarne

WEJHEROWO. Nocy dzisiejszej dzie- ki czujności i energii policji powiatu mor- skiego została przychwycona banda grabi- aca cmentarze z nagrobków. Nocy tej skra- dziono kamienny nagrobek wraz z płytą grobową i krzyżem. Grobowiec ten przy- gotowany był już poza cmentarzem do wywiezienia. Zarządzone pościgi doprowa- dził do przytrzymania przestępców w nie- spełną godzinę po wypadku.

Niemiec zastrzelił Polaka

SWARCENOWO. W czwartek, dnia 19 bm., w godzinach rannych, został postrze- lonej przez niemiecką straż graniczną na jeziorze szwarcenowsko-trupelskim syn rol- nika, Standarski, który na jeziorze tym z żaków wybierał ryby. Standarski znajdując się w łodzi otrzymał jeden postrzał w ramię drugi w brzuch. Ciężko rannego zabrala

niemiecka straż graniczna i odstawiła do szpitala w Niemczech, gdzie po tygodniu zmarł.

W sprawie tej toczą się między władza- mi polskimi a niemieckimi dochodzenia, przede wszystkim celem stwierdzenia, czy Standarski ryby łowił już na terenie niemieckim czy też polskim.

Z Wielkopolski

GNIEZNO. Podczas burzy nad wioską Turostowice uderzył piorun w zagrodę rolnika Kasprzaka. W mieszkaniu piorun spalił zegar ścienny, następnie przebił po- dłogę i w kurniku zabił 2 kureczka, spo- czywające pod skrzydłami kury, nie wy- rządząc jej samej żadnej szkody.

POZNAŃ. Jak donoszą pisma poznań- skie, na plantach miejskich w Mogilnie pojawiły się liczne chrabąszcze. Kilka chra- bąszczy znaleziono również w parku miej- skim w Poznaniu. Ludność miejscowa u- waża to za zapowiedź lekkiej zimy.

Z całej Polski

Płk. Gnoiński dyr. Funduszu Pracy

WARSZAWA. Do Warszawy przy- jechał z Krakowa pułkownik Gnoiński, który był wojewodą krakowski. Pułkownik

Gnoiński mianowany został dyrektorem Funduszu Pracy, urządowanie objął o go- dzinie 12-tej.

Na wieść o samobójstwie narzeczonego rzuciła się pod pociąg

W Boryslawiu popełnił samobójstwo przez powieszenie się na pasku na gruszy przed swoim domem Bolesław Dubis, oraz na torze kolejowym w Drohobyczu znale- ziono zwłoki młodej kobiety, przejechałej przez pociąg.

Dochożenia wykazały, że oba wypadki mają ze sobą łączność. Mianowicie dnia 13 bm., nad ranem popełnił samobójstwo w Boryslawiu Bolesław Dubis, Helena Wój- cikówna, dowiedziała się o jego samobój- stwie, znikła nagle z domu, a wszelkie po-zukiwania za nią okazały się bezkuteczny- mi. Dopiero dnia 14 bm., sprawa została wyjaśniona.

Okazuje się, że Helena Wójcikówna tak bardzo przejęła się samobójstwem na

narzeczonego, że również postanowiła ode- brać sobie życie. W tym celu wyjechała po- ciągiem z Boryslawia do Drohobycza, gdzie waleśała się przez kilka godzin w pobliżu toru kolejowego i o godzinie 10.30 rzuciła się pod pociąg, zdążający ze Lwowa do Boryslawia, ponosząc śmierć. Głowa i nogi zo- stały odcięte od tułowia. Zwłoki zostały roz- poznane przez brata Wójcikówny. Wstrzą- sająca tragedia pary narzeczeńskiej wywo- łała w Boryslawiu przynębiające wraże- nie.

**Gaz truje
L. O. P. P. chroni**

Zamordowanie 2 policjantów

WARSZAWA. Elementy wyrotowe i przestępcze stosują obecnie nową takty- kę w stosunku do policji. Taktykę czyn- nego oporu w czasie obławy. Znowu trze- ba zanotować dwa tragiczne wypadki: w Krakowie i w Łucku.

W sobotę w godzinach rannych do urzę- du śledczego przy ul. Siemiradzkiego w Krakowie prowadzono, celem stwierdzenia tożsamości pewnego osobnika, podają- cego się za Ryszarda Brennera, handlarza bydła.

W pobliżu urzędu policyjnego rzekomy Brenner dobył błyskawicznym ruchem re- wolweru, którego wystrzałem zabił konwi- jującego go posterunkowego Kopaczyń- skiego Stanisława oraz ciężko zranił poste- runkowego Halde Ludwika, po czym ostrze- liwując się przed momentalnie zarządzo- nym pościgiem przebiegł kilka ulic, kieru- jąc się na Błonia Krakowskie.

W czasie pościgu rzekomy Brenner wskoczył na przejeżdżający wóz z mięsem, z którego dał kilka strzałów do ścigające- go go na motocyklu posterunkowego Den- kowskiego, raniąc go w rękę. Ściganemu udało się dotrzeć do lasu na Sikorniku

pod Kopcem Kościuszki. Tu doszło do wy- miany licznych strzałów między bandytą a osaczającymi go policjantami. W czasie strzelaniny bandyta został zabity.

Policja otrzymała konfidenccjonalną wiadomości, że w pow. łuckim we wsi Skurez miała się odbyć konferencja prze- wódców komunistycznych. Zarządzono na- tychmiast obławę i obstawiono policją po- dejrzaną chałupę.

Gdy policjanci pod komendą podkomi- sarza Chelmińskiego wkroczyli do chaty, powitała ich salwa rewolwerowa. Rozpoczę- ła się ogólna strzelanina, w czasie której ugodzony został kulą w głowę podkomi- sarz Chelmiński. Natychmiast przewiezio- no go do kliniki chirurgicznej w Łucku, gdzie zastosowano pierwszą pomoc, nastę- pnie przewieziono samolotem do szpitala Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Nie- stety, wszelki ratunek był spóźniony i ko- misarz Chelmiński zmarł. Zmarły osierocił żonę i troje dzieci.

Policja ujęła czterech uczestników kon- ferencji, w tym dwie kobiety. Jednakże sprawca ohydnej zbrodni zdołał narazie ujsć.

Śmierć przy kopaniu kartofli

SUCHA. 80-letnia Sobiechowska po- szła na pole syna wybierać ziemniaki. — Kiedy w domu spostrzeżono jej długą nie- obecność, członkowie rodziny poszli na pole, by zobaczyć co się dzieje ze starusz-

ką. Ku swojemu najwyższemu przerażeniu znaleźli ją martwą leżącą na brzdach z ziemniakami. Tu na polu w pocie czoła z umiłowaniem pracowała i znalazła kres swej wędrówki życiowej.

Ze świata

Oszustwo matrimonialne

BERLIN. Pewien p. H. ogłosił w ga- zecie, że pragnąłby poślubić kobietę, ma- jącą 500 mk. Po kilku dniach zgłosiły się 3 panienci, pragnące stanąć na ślubnym kobiercu. H. obiecał wszystkim 3 panny poślubić, aby w ten sposób wyludzić od nich pieniądze. Interes istotnie się udał. Lecz kiedy sprawa wyszła na jaw niedosz- ły małżonek stanął przed sądem, gdzie przyznał się do winy i oświadczył, że zwró- cił pieniądze. Jedna z panienek oświadczy- ła, że gotowa jest mimo to poślubić nie- miejsca.

sześciu amanta. Ślub nie nastąpi tak- rychlo, gdyż sąd skazał H. na 10 miesięcy więzienia.

Brat Hitlera—restauratorem

Alojzy Hitler, przyrodni brat kance- lera państwa Niemieckiego, otworzył one- gdaj restaurację w zachodniej dzielnicy Ber- lina, pod nazwą „Alois”. Wszystkie stoliki w dniu otwarcia były zajęte do ostatnie- go miejsca.



Przywitanie Naczelnego Wodza na tereniamandrów Armii Polskiej.

Nieboszczyk przy kierownicy

W Wersalu wydarzył się niedawno ma- kabryczny wypadek. Pewien motocykli- sta tknięty paraliżem serca, jeszcze kilka sekund po śmierci zdołał ujechać o- kolo 200 metrów, w końcu upadł na trotu- ar. O podobnym wypadku donoszą z Nie- miec. Na jednej z autostrad w zachodnich Niemczech zauważono samochód, pędzący

z nadzwyczajną szybkością. W pewnej chwili droga skręcała nieco w lewo. Samo- chód, który pędził w linii prostej rozbił się o przydrożne drzewo. Lekarz, który zbadał zwłoki kierowcy samochodu, stwierdził, że śmierć nastąpiła 5 minut przed katastrofą. Już po śmierci kierowcy samochodu prze- był około 6 kilometrów.

Kluby angielskie i nieco anegdot

Do najbardziej charakterystycznych zjawisk życia angielskiego należą niewątpliwie liczne i najdziwniejsze kluby. I tak — jedynie w Anglii znane są kluby: Uczestników Pojedynków, Klub 2-groszaków, Klub Szpetnych Ludzi, Klub Grubasów, Klub Wzdychających, Klub Gadulskich, Klub Włóczęgów, Klub Brudnych Koszul, Klub Piekielnego Ognia i t. p.

Befszytk pokonał Szekspira

W roku 1790 powstały jednocześnie dwa kluby o przeciwnych kierunkach. Jeden „Zjadaczy Befszytków“, którego członkowie gromadzili się raz w tygodniu, by nasycić się smakowicie przyrządzanymi kawałkami mięsa wołowego, drugi — o upodobaniach wręcz przeciwnych — „Miłośników Literatury“, odbywający swe posiedzenie 2 razy w miesiącu, poświęcone czytaniu cenniejszych wyjątków z Szekspira, Milтона, Younga i t. d. Ciekawym jest, że podczas gdy klub pożeraczy befszytków liczył w krótkim czasie 519 członków, zwolennicy pięknej literatury zdołali pozyskać zaledwie 29 członków. Befszytk pokonał Szekspira, na szczęście w umysłach bardzo przeciętnych Anglików.

Cnota nagrodzona

Pewien bogaty Anglik, poznawszy artystkę niezwyklej urody, zdziwił się wielce, gdy piękna kobieta odrzuciła najbardziej nęcące propozycje.

— Z drogi uczciwej nie zejść nawet za największe pieniądze — oświadczyła pewnego dnia zbyt natarczywemu bogaczowi. Nazajutrz otrzymała czek na 50 funtów i list tej treści: „Uznaję Pani zasadę, wyznaczam Jej rentę miesięczną w wysokości 50 funtów, z tym jednak, że, o ile Pani zgodzi się zejść z drogi cnoty, przy czym zastrzegam sobie pierwszeństwo, sumę tę podniosę do 100 funtów“.

Oszczędzę Panu tak jednego, jak i drugiego wydatku — odpisała artystka, odsyłając bogaczowi czek. Jednocześnie zaskarżyła go do sądu, który natrętnego bogacza skazał na więzienie za obrabę czci kobiety.

Lord i poeta

Sławny poeta angielski Edmund Spencer przybył do lorda Sydney, by mu przedłożyć tom swych wierszy. Lord, nie znając poety, polecił mu zacheć w salonie i sam z wręczonym mu tomem wierszy udał się do swego gabinetu. W miarę czytania wzrastało zainteresowanie lorda młodym poetą, a dając mu konkretny wyraz, lord zawołał ochmistra swego i polecił wypłacić poecie 50 funtów. Po chwili natrafiwszy na wiersz, który szczególnie mu się podobał, polecił wypłacić poecie jeszcze 100 funtów. Gdy ochmistrz spełnił polecenie, lord, który w międzyczasie natrafił na jeszcze piękniejszy wiersz, zawołał: „Proszę zatrzymać Spencera i dać mu jeszcze 150 funtów!“ A gdy ochmistrz zwlekał z wykonaniem polecenia, lord, zaczytany wciąż w wręczonym mu tomiku, rzekł: „Daj mu pan jeszcze 200 funtów, ale proszę się spieszyć, inaczej może mi przyjść ochota podzielenia się ze Spencerem całym moim majątkiem!“

Anglia — to cały świat

Podczas pobytu wybitnego angielskiego męża stanu Foxa w Paryżu o-prowadzający go wyższy urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, wskazując na mapę świata, a ściślej — na wyspy brytyjskie, zagadną dyplomatę angielskiego w dość niedyplomatyczny sposób:

— Jak się to dzieje, że tak mały kraj zdołał opanować pół świata?

Anglik odrzekł na to:

— Nasze wyspy — to tylko rodzaj przystanku, świat cały — to właściwie Anglia.

Tajemnice psiej psychiki

Czy pies rozumie mowę ludzką? Uczni, którzy w tej kwestii głos zabierali, utrzymują, że inteligencja naszych czworonóżnych sympatycznych towarzyszy tak daleko nie sięga. Twierdzą, że pies, tak jak i inne zwierzęta, reaguje jedynie na intonację głosu ludzkiego, natomiast poszczególne wyrazy nie są dla niego zrozumiałe. — W swoim czasie zyskał wielki rozgłos „cudowny“ pies Cunny, który przez właściciela przedstawiony był psychologiem w instytucji dla zwierząt przy uniwersytecie Columbia. Owym nadzwyczajnym okazem psiego rodu był pospolity owczarek, który rzekomo „rozumiał“ około trzydziestu wyrazów i potrafił je dokładnie rozróżniać. Egzamin rozpoczął się usadowieniem Cunny'ego na krześle, po czym pan jego, włożywszy ręce do kieszeni, odwrócił się doń tyłem, ażeby zadokumentować niemożliwość dawania psu jakichkolwiek porozumiewawczych znaków. Następnie właściciel wygłaszał kolejno różne rozkazy: „Idź do stołu!“, „Połóż łeb na stole!“, „Wskocz na stół!“, „Spójrz na okno!“ i wiele innych. Pies wszystkie polecenia najdokładniej wypełnił.

Zdany tak świetnie przez Cunny'ego egzamin nie zdołał jednak profesorów ostatecznie przekonać, że pies mowę ludzką rzeczywiście rozumie. Wysłowano m. in. argument, że mowa ludzka, będąca głosową reakcją duszy człowieka na objawy świata zewnętrznego, nie może być w żadnym razie zrozumiana przez stworzenie duszy tej nieposiadające.

W innym wypadku „psią inteligencję“ poddawano próbie przy użyciu fonografu, przy czym jakiegokolwiek fizyczne oddziaływanie „pana“ na zwierzę było z natury rzeczy całkowicie wykluczone. Obserwatorzy zajęli miejsca dookoła aparatu, po czym z tuby poczęły rozlegać się krótkie słowa komendy. Pies wszystkie usłyszane rozkazy spełnił sumiennie, dając tym samym dowód, że nawet „oderwane“ od powłoki cielesnej dźwięki głosu ludzkiego oddziałują we właściwy sposób na zmysły czworonoga. Gorzej wypadł egzamin „z języków obcych“, z którego to przedmiotu „kandydat“ ściał się co się zowie, nie reagując absolutnie na żadne komendy, wykrzykiwane przez fonograf w mowie cudzoziemskiej. Okazało się, że pies rozumie tylko język, w którym odebrał swoją „edukację“.

Jak wiadomo, pies potrafił doskonale odróżnić głos swego pana od każdego in-

Największy teleskop świata

Po dwunastu latach studiów amerykańscy uczeni i technicy przystąpili przed kilku miesiącami do budowy największego, ze znanych dotychczas na świecie, obserwatorium astronomicznego. Teleskop, w jaki będzie ono wyposażone, przewyższa swymi rozmiarami znajdujący się w Mount Wilson i uważany obecnie za najsilniejszy optyczny instrument.

Srednica obiektywu olbrzymia ma 200 cali, t. zn. 5 metrów (gdy Mount Wilsonski ma 100 cali, średnicy i zasięg widzenia, pozwalający badać gwiazdy, oddalone od ziemi o 150 milionów lat świetlnych).

Przy pomocy zaś nowego obiektywu bę-

dzie można przeniknąć wzrokiem w głąb nieprzeniknionych dotychczas otchłani wszechświata i badać ciała niebieskie w odległości 1 miliarda lat świetlnych. Ważę teleskopu obliczają na milion funtów. Szlifowanie jego soczewki, które trwało 2 lata, wykończono w warsztatach ze sztucznie utrzymywaną temperaturą jednakowej wysokości. Wszelkie konstrukcje metalowe wykonano w wielkich filadelfijskich stalowniach.

Urządzenia wewnętrzne są ostatnim wyrazem nowoczesnej techniki. Największe trudności przedstawiało rozwiązanie zagadnienia, jak mają być rozmieszczone stacje obserwacyjne przy tym olbrzymim teleskopie.

Po wielomiesięcznych studiach postanowiono zbudować 7 takich stacji, w których można koncentrować zapomocą zwierciadeł obraz, widziany w soczewce.

Główna stacja posiada lunetę o 2-metrowej średnicy, z odpowiednim ruchomym urządzeniem dla obserwatora. Pozostałe zaś są umieszczone w różnych punktach dookoła teleskopu. Gdy główniejsze roboty będą ukończone, zamierza się urządzić optycznej instalacji teleskopu w pomieszczeniu podziemnym, gdzie utrzymywana z dokładnością do jednej tysięcznej jednakowa temperatura, co ma donieść znaczenie dla fotograficznych zdjęć ciał niebieskich, ponieważ wahaniamy temperatury wpływają ujemnie na precyzyjność wykonania tych prac. Teleskop będzie się mieścił w gmachu olbrzymich rozmiarów, wysokości 50 metrów. Jedno naciśnięcie guzika wystarczy, by cały nader skomplikowany mechanizm obserwatorium zaczął działać z absolutną dokładnością.

Szlachetne drzewa Brazylii

Jak wiadomo, Brazylia jest poprostu skarbnicą szlachetnych metali, szlachetnych kamieni i szlachetnego drzewa.

Metale i kamienie, badane i poszukiwane od wieków, mimo swej wielkiej ceny, są — jeśli tak powiedzieć można — bardzo spopularyzowane, natomiast szlachetne drzewa znają tylko botanicy, dawni budowniczowie okrętów, rzemieślnicy i niektórzy stolarze. Bogactwo złóż złota i diamentów brazylijskich są znane, choć jeszcze wielu z nich nie zostało odkrytych, natomiast bogactwa drzew jest tak wielkie, że — jak twierdzą uczeni botanicy — w puszcach Brazylii są jeszcze wielkie ilości drzew szlachetnych w ogóle nieznanymi;

Bogactwo leśne Brazylii jest jak dotąd bardzo często a nawet po większej części marnowane. Eksport szlachetnego drzewa wprawdzie rośnie z roku na rok, ale jeszcze gospodarka, leśna Brazylii nie jest i przez długie lata nie będzie należycie zorganizowana. Miliardowe wartości idą po dziś dzień w dymem, gdyż olbrzymia większość rolników-osadników, trzebiąc puszcę dla uzyskania ziemi pod rolę przez t. zw. „rosowanie“ tj. palenie lasu i karczowanie. Praca oświatowa Ministerstwa Rolnictwa, zakładanie szkół rolniczych i akcja prasowa nie mogą dać jeszcze

doraźnie dodatnich wyników, gdyż niesłychanie trudno jest wytrzebić zwyczaj palenia lasów, uprawiany od 400 lat.

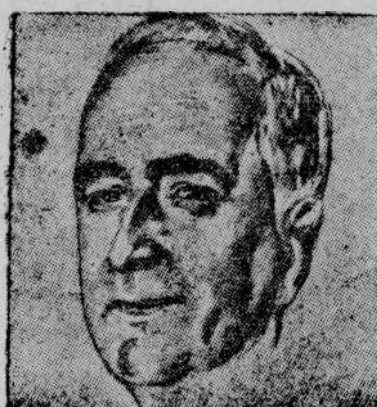
Z drzew szlachetnych posiada Brazylia wysokolistną sosnę, zwaną tu Pinho de Para, która jeszcze dziś znajduje szerokie zastosowanie w budownictwie betonowym. Do wyrobu mebli używa się drzewa piniorowego, wykładane szlachetnym fornirem. Poza tym, kogo na to stać, może sobie zrobić meble ze szlachetnych gatunków drzew, jakich jest wiele w puszczy brazylijskiej, a których trwałość obliczana jest na setki lat. Wprawdzie czasy, kiedy budowano całe miasta z drzew takich, jak Jacaranda, Cabluna i in., już minęły, ale jednak z biegiem czasu doszli znawcy do przekonania, że drzewa te są trwalsze niż żelazo, a mrówki — straszny wróg wszelkiego drzewa — tych gatunków się nie chwytają. Sloje tych drzew pozostają nienaruszone i bez żadnych zmian i po 300 latach. Obydwa te gatunki należą do rodziny strączkowatych i mają niesłychanie liczne „pokrewieństwa“ pod ogólną nazwą drzew brazylijskich znaną od setek lat w całym świecie; Poza owymi „strączkowatymi“ lasy brazylijskie posiadają szlachetne drzewa z gatunków cedrowych, jeszcze przez botaników nawet nieskwalifikowanych,



Dr. Carlos Saavedra
(Mal. H. Karpowska)



Cordell S. Hull
(Mal. H. Karpowska)



Dr. Getulio Vargas
(Mal. H. Karpowska)



Dr. M. de Pimendel Brandao
(Mal. H. Karpowska)

Dzieła polskiej malarki w Brazylii. Ostatnio obszernie pisaliśmy o wystawie w Rio de Janeiro, w brazylijskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, dzieł polskiej artystki-malarki p. Heleny Karpowskiej, która malowała portrety przewodniczących delegacji na Wszechamerykańską Konferencję Pokojową w Buenos Aires. Była to już trzecia z góry wystawa Polki w Brazylii w ciągu ostatniego roku, ciesząca się ogromnym uznaniem i powodzeniem. Powyżej dajemy 4 reprodukcje obrazów z ostat-

Dział Gospodarczy

Ulgi podatkowe na skutek klęski żywiołowej

Wobec często zauważonej nieznajomości przepisów dot. udzielania ulg podatkowych na skutek klęsk żywiołowych, rolnicy nie postępują zgodnie z przepisami wydanymi w tym zakresie, w szczególności nie dotrzymują terminów zgłaszania szkód co w licznych wypadkach pozbawia ich możliwości wykorzystania przewidzianych ulg.

Pomorska Izba Rolnicza zwraca uwagę PP. Rolników na przepisy, które wydane zostały w przedmiocie ulg w podatku gruntowym na skutek klęsk żywiołowych.

Za klęski żywiołowe ustawa uważa następujące zjawiska żywiołowe: nadmierne opady deszczowe i śnieżne, grad, burza, huragany, posuchy, upały, mrozy, okiść, sadz, pożary, powodzie, masowe pojawienie się szkodliwych owadów oraz innych szkodników natury zwierzęcej lub roślinnej, jak również epidemiczne choroby roślin i zwierząt.

Platnicy państwowego podatku gruntowego, którzy ponieśli szkody i straty z powodu klęsk żywiołowych w wysokości co najmniej 15% normalnego przychodu, jaki osiągnęliby z gospodarstwa rolnego, gdyby klęska nie nastąpiła, mogą uzyskać ulgi w postaci odroczenia, rozłożenia na raty lub umorzenia częściowego lub całkowitego państwowego podatku gruntowego wraz z dodatkiem samorządowym, należnego za okres gospodarczy, na który przypada zmniejszenie przychodu wskutek klęski żywiołowej. Za „normalny przychód” uważa się przeciętny roczny przychód brutto z 3 ostatnich nieklęskowych lat. Rozmiar strat, wyrządzonych klęską, ustala się przez porównanie normalnego przychodu gospodarstwa rolnego, dotkniętego klęską z rzeczywistym przychodem brutto z tego gospodarstwa w roku, w którym klęska miała miejsce. Przy obliczeniu rzeczywistego przychodu brutto dolicza się odszkodowanie, otrzymane od zakładów ubezpieczeń w związku z klęską żywiołową.

Celem uzyskania ulg podatkowych, poszkodowane osoby powinny w terminie do dnia 30 od dnia ustąpienia wydarzenia żywiołowego zawiadomić właściwy urząd skarbowy o spowodowaniu tym wydarzeniem szkód w gospodarstwie. Jeżeli wysokość strat, spowodowanych klęską, może być określona niezwłocznie, po wydarzeniu żywiołowym, to poszkodowane osoby powinny w zawiadomieniu podać ogólny obszar gospodarstwa rolnego, obszar gruntu dotkniętego klęską, rodzaj i rozmiar szkód wyrządzonych klęską, może być stwierdzona dopiero po upływie pewnego czasu (co zachodzi w przypadkach posuchy, mrozów, rdzy zbożowej itp.) te powyższe dane mogą osoby poszkodowane przedstawić urzędowi.

dowi skarbowemu również po upływie odczyn 30 dni, w każdym bądź razie w okresie, w którym możliwym jest ustalenie rozmiaru szkód i strat.

Urząd skarbowy powinien — możliwie niezwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia o wyrządzonych klęską szkodach i stratach komisyjnie stwierdzić na miejscu stan faktyczny i ustalić wysokość strat poniesionych przez osobę, ubiegającą się o ulgi.

Komisyjne stwierdzenie na miejscu jedynie samego faktu nawiedzenia gospodarstw rolnych klęską żywiołową nie jest konieczne, jeżeli fakt ten należy do ogólnie znanych i zostanie potwierdzony zaświadczeniem zarządu gminy, na której obszarze miało miejsce wydarzenie żywiołowe.

Badanie rozmiaru szkód i strat w gospodarstwach do 50 ha, a położonych na terenie jednej gminy, może być zlecone komisji gminnej.

Komisja powołana przez Urząd Skarbowy lub Zarząd Gminny, powinna stwierdzić rodzaj klęski, określić w kwocie albo lutnej normalny przychód brutto i rzeczywisty przychód brutto z gospodarstwa, dotkniętego klęską, oraz przez porównanie tych przychodów ustalić rozmiar strat w stosunku procentowym do normalnego przychodu brutto.

Opierając się na opinii Komisji, Urząd Skarbowy rozstrzyga sprawę o udzielenie ulg w granicach swych uprawnień, o ile zaś sprawa przekracza kompetencje urzędu, przedstawia je Izbie Skarbowej do decyzji z własnym wnioskiem.

Przyznanie ulg w państwowym podatku gruntowym powoduje automatycznie zastosowanie w takim samym stosunku procentowym ulgi w podatku samorządowym.

Przedłużenie na dwa lata zryczałtowanego podatku obrotowego

Wygasające z końcem br. zryczałtowanie podatku obrotowego dla drobnych płatników, które wprowadzone zostało tytułem próby na lata 1936 i 1937 — jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła — będzie utrzymane na dalsze dwa lata.

Jak się okazuje, korzyści z ryczałtu

2 tonny jęczmienia i owsa przywieźliśmy w br.

W okresie styczeń — sierpień 1936 r. przywóz czterech głównych gatunków zbóż do Polski przedstawiał się następująco:

Pszonicy sprowadziliśmy 7 ton wartości 1.000 zł, żyta nie, jęczmienia 2 tony wartości 1.000 zł i owsa 8 ton wartości również 1.000 zł. W tym samym okresie w

Zwalnianie dzieci szkolnych na wykopki

W związku ze staraniami wszechcyni przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze w sprawie wakacyj wykopkowych w szkołach wiejskich, Ministerstwo WR. i OP. wyjaśniło, iż nie zamierza zarządzić generalnych wakacyj wykopkowych we wszystkich wiejskich szkołach. Natomiast mogą być zwal-

niane na okres 10-dniowy wykopków dzieci rodziców, którzy w indywidualnych wypadkach zwrócą się do kierownika właściwej szkoły. Zainteresowani rolnicy powinni więc w związku z tym zawczasu wystąpić z odpowiednimi wnioskami do kierowników szkół wiejskich.

Umowa o sprzedaż wyrobów tytoniowych

Ustawą z dnia 9 kwietnia 1937 r. (Dz. U. nr 29, poz. 218) znowelizowano Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o sprzedaży wyrobów tytoniowych, wprowadzając daleko idące zmiany w dotychczasowym systemie sprzedaży wyrobów tytoniowych.

W myśl nowych przepisów, zarówno hurtowa jak i detaliczna sprzedaż wyrobów tytoniowych będą mogły prowadzić tylko te osoby, z którymi Polski Monopol Tytoniowy zawarze odpowiednie umowy.

W ostatnim czasie wyjaśniła się sytuacja odnośnie zawierania umów o prowadzenie sprzedaży wyrobów tytoniowych i nareszcie został ustalony sposób postępowania.

Według informacji Dyrekcji Polskiego Monopoli Tytoniowego, w najbliższym już czasie Dyrekcja przystąpi do reorganizacji punktów sprzedaży wyrobów Polskiego Monopoli Tytoniowego na terenie zachodnich województw.

Podania w sprawie zawarcia umowy na uboczną sprzedaż wyrobów tytoniowych przy składach innych branż składać należy do najbliższego Zakładu Sprzedaży Wyrobów Tytoniowych, a więc do Zakładu Sprzedaży Wyrobów Tytoniowych w Poz-

nanu. Celem wszakże umożliwienia poparcia tychże podań przez Wlkp. Związek Chrześć. Zrzeszeń Kupieckich w Monopolnym Zakładzie Sprzedaży Wyrobów Tytoniowych w Poznaniu, należy wspomniane podania o zawarcie umowy na sprzedaż uboczną kierować przez biuro Związku.

Osoby, które w swoim czasie złożyły w Dyrekcji Polskiego Monopoli Tytoniowego podania na uboczną sprzedaż wyrobów tytoniowych, nie potrzebują składać ponownie podań do Zakładu Sprzedaży w Poznaniu, albowiem Dyrekcja Polskiego Monopoli Tytoniowego prześle te podania bezpośrednio do wspomnianego Zakładu Sprzedaży.

Dyrekcja Polskiego Monopoli Tytoniowego informuje, że wszelkie podania składane o zawarcie umowy na sprzedaż wyrobów tytoniowych są wolne od jakiegokolwiek opłat stemplowych.

W podaniach, składanych o zawarcie umowy na sprzedaż wyrobów tytoniowych, należy wymienić następujące dane:

- 1). imię i nazwisko i dokładny adres,
- 2). jakiej branży skład prowadzi wnioskodawca,
- 3). od kiedy zajmuje się sprzedażą wyrobów tytoniowych,
- 4). czy przed 31.12.1933 miał koncepcję (data od kiedy),
- 5). jaką sumę przeznacza wnioskodawca dla handlu wyrobami tytoniowymi,
- 6). ewtl. uprzywilejowania (inwalida, po inwalidzie, sierota, uczestnik walk o Niepodległość, członek organizacji kupieckiej itp.).

Sprawa jest b. pilną, gdyż Polski Monopol Tytoniowy musi umowy zawrzeć do dnia 1 stycznia 1938 r. W interesie więc zainteresowanych członków organizacji leży dokładnie zapoznanie się z niniejszym okólnikiem i ścisłe postąpienie według podanych wskazówek.

Pomorska Izba Rolnicza we własnym gmachu

Biuro Pom. Izby Rol. w Toruniu mieści się obecnie w własnym budynku przy ulicy Klonowicza 19 (zbieg ulicy Klonowicza z ulicą Bydgoską). Telefon 11-27, 11-28, 11-29, 11-30. Telefon Prezesa Izby Rolniczej 11-36.

W budynku tym znajdują się również biura: Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, Związku Hodowców Bydła, Zwią-

zku Hodowców Owiec, Związku Hodowców Trzody Chlewniej, Związku Hodowców Koni, Związku Właścicieli Lasów Prywatnych oraz Pomorskiego Zrzeszenia Kół Gospodyń Wiejskich.

Wejście do biur Związku Hodowców Bydła oraz Związku Hodowców Owiec znajduje się od ulicy Bydgoskiej nr 60.

W sprawie pobierania opłat targowych od artykułów żywnościowych

Niektóre Zarządy Miejskie pobierają opłaty targowe od artykułów żywności, dostarczanych przez producentów rolnych. Przypisać to należy nieznajomości przepisów prawnych, wydanych w tym przedmiocie, u szerszych mas rolniczych.

W związku z tym pomorska Izba Rolnicza zwraca pp. Rolnikom uwagę na przepis art 30 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku o tymczasowym uregulowaniu finan-

sów komunalnych (Dz. Ust. nr 62 poz. 454 z roku 1936), w myśl którego pobieranie opłat targowych od artykułów żywności, dostarczonych przez producentów rolnych, jest dozwolone tylko w razie sprzedaży tych artykułów w miejskich halach targowych. Zatem sprzedaż tychże artykułów na rynku, podczas targów tygodniowych nie podlega opłatom targowym.

miał zarówno Skarb Państwa, otrzymujący dzięki ryczałtowi większe wpływy, jak i rolnicy, którzy dzięki ryczałtowi unikają niebezpieczeństwa kontroli urzędów skarbowych oraz niepewności co do wysokości obciążeń podatkiem przemysłowym.

roku bieżącym pszenicy i żyta nie przywieźliśmy nic, jedynie po 1 tonnie jęczmienia i owsa.

Akcja społeczna Dyrekcja Lasów Państwowych

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego Dyrekcja Lasów Państwowych ofiarowała 100 szkołom powszechnym radioodbiorniki wraz z kompletnym ich wyposażeniem.

Radioodbiorniki zostały zakupione z funduszy, przeznaczonych na akcję społeczną w miejscowościach, związanych gospodarczo z lasami państwowymi.

Program akcji społecznej Dyrekcji Lasów Państwowych w roku bieżącym obejmował budowę szkół, kościołów, świetlic, łaźni, studiów oraz organizację kolumny sanitarnej na Huculszczyźnie. Pod względem terenowym akcja ta była prowadzona głównie na kresach i w miejscach oddalonych od miast i większych centrów przemysłowych.

Olbrzymi wzrost wywozu sera z Polski

Rok bieżący zaznaczył się rekordowo pod względem eksportu sera z Polski. Podczas gdy w okresie styczeń — sierpień 1936 rok wywieźliśmy sera 50 ton wartości 72 tys. zł, to w tym samym okresie br. wywóz tego artykułu osiągnął imponującą wysokość 516 ton wartości 925 tys. zł.

KOMUNIKAT

Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że w dniu 24 września br. o godzinie 8.00 odbędzie się w Toruniu na targowicy miejskiej (przy rzeźni miejskiej) na Jakubskim Przedmieściu licytacyjna sprzedaż 32 koni wybrakowanych w formacjach gornizonu toruńskiego.

Polskie konie zdobywają rynki zagraniczne

W okresie styczeń — sierpień 1936 r. wywieźliśmy koni 8.602 sztuk wartości 3.464 tys. zł. W analogicznym okresie br. wywóz koni z Polski wzrósł pod względem ilości do 9.275 sztuk, a pod względem wartości do 3.891 tys. zł.

O karty jazdy dla woźniców

Związek zawodowych woźniców wystąpił do władz administracyjnych z prośbą wprowadzenia drogą specjalnego zarządzenia praw jazdy dla woźniców, na wzór zezwoleń, jakie obowiązują dla szoferów. Projekt ten związki uzasadniają względami bezpieczeństwa publicznego.

Mąż wielce zasłużony

dla sprawy polskiej na Śląsku

Przed 130 laty urodził się w Gościęcinie, niemieckiej kolonii powiatu kozielskiego, ks. Józef Szafranek. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1831 i był naprzód kapłanem w Grzędzinie, potem kuratusem w Raciborzu a od r. 1840 proboszczem w Bytomiu.

Były to czasy doniosłych wypadków politycznych jak ruchów wyzwolenczych. Ks. Szafranek stał po stronie

biednego ludu, to też w niedługim czasie po objęciu rządów parafii potrafił sobie zaskarbić względy i zaufanie wszystkich warstw ludności Bytomia i okolicy do tego stopnia, że 8 maja 1848 r. przez powiat wyborczy bytomski został wybrany jako poseł do nowego Sejmu. Nie zawiódł on oczekiwań swoich wyborców, ale został tym, czym go wybrano, wiernym obrońcą polskiego ludu, bo przy każdej sposobności występował

w obronie narodowości polskiej ludu śląskiego.

5 grudnia 1848 r. Sejm został rozwiązany i odbyły się nowe wybory, przy których ks. Szafranek został w dwu okręgach wybrany, a to w bytomskim oraz w pszczyńsko-rybnickim. Także w tym sejmie śmiało bronił ludu polskiego i praw jego. Na jednym z posiedzeń wypowiedział pamiętne te słowa, że

Z historii ulubionego sprzętu

Jaką rolę na przestrzeni wieków odgrywało zwierciadło

Już od zarania kultury ludzkości kobieta zawsze i wszędzie odczuwa potrzebę przeglądania się w lustrze. Pragnęła ona znaleźć w nim potwierdzenie swej urody i używa go do kontrolowania swych różnych czynności toaletowych. Wynałazcą, a właściwie odkrywcą zwierciadła był, według prastarego podania, mistyczny młodzian Narcissos, który — jak głosi legenda — zakochał się w swej własnej podobiznie, ujranej w zwierciadle wodnym i za karę przez bogów zamieniony został w kwiat, nazwany jego imieniem. W Indiach i Chinach zwierciadła uważane było zawsze za przynoszące szczęście, to też tamtejsze kobiety noszą chętnie maleńkie lusterka, przytwierdzone do pierścionków.

Ale i w wielu krajach europejskich rozpowszechniona jest wiara w magiczne siły zwierciadła. Istnieje zabobon, że przy pomocy pewnych specjalnych luster możliwym jest odnalezienie ukrytych skarbów. W Paryżu, w r. 1868 za takie „cudowne lustro zapłacono na aukcji 25.000 fr. Jak wiadomo, w niektórych okolicach po dziś dzień dziewczęta wiejskie w wieczór sylwestrowy patrzą w zwierciadło, pragnąc ujrzeć w nim swego „przyszłego“.

„Zwierciadelko, powiedz szczerze, który młodzian mnie wybierze?“ — mówią przytym.

Ale i wraże moce drzemają w zwierciadle... Chory — mówią ludzie zabobonni — nie powinien spoglądać w lustro, a kiedy w domu jest nieboszczyk, to wszystkie lustra należy szczerze zasłonić dla odpędzenia uroku.

Jak powstało nasze zwierciadło? Metalowe lustra istniały w Chinach już w VII wieku przed Chr., a także Rzymianie i Grecy posiadali drogocenne zwierciadła, wykonane z polerowanego brązu lub srebra. Z epoki Etrusków przechowały się kosztowne zwierciadła stojące, o dużej wartości artystycznej.

Cokół stanowiła zwykle pięknie wykonana postać kobieca, a tafla lustrzana ozdobiona była w około drobnymi figurkami z szlachetnych kamieni. W starożytności znane były to — jak pisze Pliniusz — przedmioty zbytku, za które płacono bardzo wysokie ceny. W późniejszych czasach pod szkło podkładano cynfolię i olów. Rtęć zaczęto stosować dopiero w końcu XVI wieku i od tam fabrykacja zwierciadeł poczęła w Europie szybko się rozwijać. Na czoło wybiła się w tej dziedzinie Wenecja. Zwierciadła weneckie zdobyły sobie wkrótce sławę na całym świecie. Ale i Francja, gdzie Grandmont jako pierwszy uzyskał przywilej na założenie wytwórni szklanych zwierciadeł, nie pozostawała w tyle. Wobec ogromnego zaopatrzenia tych sprzętów w epoce baroka, wytwarzano je w olbrzymich ilościach, w stylu tej epoki.

Mało znany jest fakt, że zwierciadła używane były kiedyś jako broń wojenna. Dziejopisarze wspominają, że w r. 514 Proklos Quirkrites spalił pod Bizantiem flotę nieprzyjacielską przy użyciu „sztucznego ognia“. Według współczesnych relacji Proklos wznicił pożar na okrętach nieprzyjaciół za pomocą wielkich metalowych zwierciadeł. Podobno już w r. 213 przed Chr. Archimedes w ten sam sposób zniszczył flotę rzymską. Wiele wieków później wytworzeniem „zwierciadeł zapalnych“ wstawił się Andreas Gaertner, mechanik nadworny króla Augusta Mocnego. Zwierciadła te wykonane były z drzewa i pokryte lustrzaną powłoką z cienkiego złota listkowego. Możliwości użytkowe tych luster były pono niezliczone. Można było nimi nie tylko wzniecać ogień na dość dużą odległość, ale i w braku kuchni przygotowywać potrawy.

Gdy w roku 1711 Piotr Wielki odwiedził Drezno, Gaertner demonstrował mu swój wynalazek, wskazując przy tym na właściwości lecznicze zwierciadła

przy bólach reumatycznych i podagrze, które to dolegliwości stale cart dręczyły. Władca rosyjski nabył ów „cudotwórczy“ sprzęt, czy jednak dzięki niemu doznał jakiej ulgi w cierpieniach, o tym kroniki nie wspominają.

Najsamotniejsza wyspa

Wśród potomków żołnierzy, którzy pilnowali Napoleona I na wyspie św. Heleny

W południowej części Oceanu Atlantyckiego, w odległości 3300 km od Afryki i 4600 km od kontynentu amerykańskiego, leży samotna skalista wysepka zwana Tristan da Cunha. Jest to zapewne najbardziej osamotniona wyspa na świecie, a przecież ma ona swoją interesującą przeszłość. Uwagę szerszej opinii zwrócił na nią lotnik angielski colonel Jester, który po byt swój na wyspie opisał w książce pt.: „Dwa lata na Tristan da Cunha“, która to książka niebawem ukaże się w Stnach. Autor w wywiadzie dziennikarskim podał garść ciekawych szczegółów o mieszkańcach wyspy.

— Udałem się na wyspę właściwie tylko po to by poznać swoich krewnych. Aczkolwiek brzmi to dość dziwnie, jest przecież faktem, że każdy mieszkaniec tej wyspy jest ze mną spokrewniony. Otóż Tristan da Cunha była do r. 1821 zupełnie nie zamieszkała. W roku tym, jak wiadomo, zmarł na wyspie św. Helenie cesarz Francuzów, Napoleon Bonaparte. Pewna liczba żołnierzy, którzy pilnowali jeńca, wolała pozostać na wyspie niż wrócić do Anglii. Lecz wyspa św. Heleny nie jest miejscem pobytu przyjemnym i nie daje zbyt wielkich możliwości życiowych. W dodatku wybuchły między żołnierzami bezustanne kłótnie, tak że z czasem utworzyły się dwa wrogie obozy. W takich warunkach jedna grupa, pod dowództwem sierżanta Glassa, postanowiła wywędrować na samotną wy-

spę Tristan da Cunha. Było ich razem pięćciu mężczyzn i dwie kobiety. W roku 1824 urodziło się na wyspie pierwsze dziecko, za którym przyszły oczywiście dalsze. Czas mijał, zawierano małżeństwa, sprowadzono czarne kobiety z kontynentu afrykańskiego. Rzecz prosta, że w tych warunkach z biegiem czasu wszyscy mieszkańcy tej wyspy spokrewnili się ze sobą. A że sierżant Glass był moim krewnym, więc i wszyscy mieszkańcy wyspy są zemną spokrewnieni.

Do roku 1920 co dziesięć lat przybywał statek angielski do Tristan da Cunha. Od tam okres ten zmniejszono do dwóch lat. Ja sam przebywałem tam od roku 1928 do 1930. Były to najbardziej beztroskie lata mego życia. Wyspa w tym czasie liczyła 147 mieszkańców, mających do dyspozycji 1169 km kwadr. Wprawdzie warunki życiowe nie są tam ponętne. Wyspa obfituje w deszcze, a dokoła wygasłego, 2500 m wysokiego wulkanu jest zupełnie nieurodzajna. Poza tym wegetacja jest tam średnio dobra. Ludność trudni się hodowlą zwierząt, no i oczywiście rybołówstwem. Bogactwo ryb w tych morzach jest olbrzymie.

Szczególną cechą moich miłych krewnych jest ich bezgraniczne lenistwo. Po kilku tygodniach pobytu potrafiłem się już sam dostosować do „tempa“ życiowego na wyspie. Mieszkańcy wyspy osiągnęli rekordy w — spaniu. Przeciętnie każdy sypia po 14 godzin na dobę. Pozostaje to snąc w związku z obfitującym w deszcze klimatem wyspy. Kto cierpi na bezsenność, ten by się jej napewno pozbył na wyspie moich krewnych. Sen tamtejszy odmładza. Po powrocie do Anglii miałem wrażenie, że wróciłem o 10 lat młodszym.

Na wyspie panuje samorząd. Wymiar sprawiedliwości jest dość oryginalny. Kryminalność jest mała. W ostatnich pięćdziesięciu latach zaszły trzy wypadki zabójstwa. Mordercy wyznaczono za karę na odludną skałę w morzu, skąd po kilku latach pobytu powrócić mogli do Tristan da Cunha.

St. sunek liczebny mężczyzn i kobiet jest niekorzystny dla mężczyzn i dziewczyn. Zna jest tam naprawdę królem stworzenia. W dodatku kobiety są przeważnie wyjątkowo ładne, — są one wszystkie pikantny rok Kreolki, są doskonale zbudowane i mają prześliczną cerę. Szkoda tych biednych istot.

Wielkim wydarzeniem wyspy jest statek. Mówi się tam, że gdy statek przyjeżdża, jest gwiazdka. Angielski zarząd kolonialny, dbały nawet o swoich najodleglejszych poddanych, przysyła regulamin leki, opatrunki, książki, zabawki, wyroby tekstylne, narzędzia i w ostatnich czasach także skrzynie z cukrem. Te są szczególnie pożądane. Piękności kolorowe wyspy oddałyby życie za tabliczkę czekolady, którą oczywiście zjeść by musiały przed śmiercią.

W łodzi podwodnej pod lodami arktycznymi

Nowa próba zdobycia Bieguna Północnego

Niestrudzony duch ludzki nie da się w swym dążeniu do opanowania natury odstraszyć żadnymi niebezpieczeństwami i żadnym niepowodzeniem. Fantastyczne przedsięwzięcie kapitana Wilkina, który łodzią podwodną usiłował podplynąć pod pokrywę lodów arktycznych do Bieguna Północnego, nie powiodło się, ale — też bynajmniej nie odstraszyło odważnych ludzi od podjęć dalszych w tym kierunku prób. W tych dniach, bez wszelkiego rozgłosu, wyruszyła z portu Liverpool angielska łódź podwodna „Syberia“ w drogę do Bieguna Północnego, by zrealizować plan Wilkina.

Dowódca „Syberii“ kapitan Edmond Herbert Bunner był uczestnikiem wyprawy Wilkina i ekspedycję swoją przygotował z niezmierną starannością. Łódź jego wyposażona jest w wszelkie najnowocześniejsze zdobycze techniki. Może ona zanurzać się na głębokość 100 m i 4 dni pozostawać pod wodą. Załoga może przez komory nurkowe

każdej chwili wydobyć się z łodzi. Cztery potężne świdy elektryczne potrafią w ciągu minuty przewiercić warstwę lodu grubości 8 metrów. Za pomocą systemu wsuwanych rur stalowych świdy te być mogą przedłużone i przebijają znacznie grubsze warstwy lodu.

Jako najniebezpieczniejszą część swej drogi kpt. Brunner nie uważa szlaku, wiodącego pod masywną pokrywę lodową, lecz tę strefę Oceanu Atlantyckiego, w której znajdują się pływające góry lodowe.

Wyprawa posiada wprawdzie bardzo precyzyjne instrumenty, które umożliwiają nawet na dalszą odległość stwierdzenie góry lodowej. W wodach podbiegunowych, gdzie warstwa lodu na ogół nie jest grubsza niż 40 metrów, niebezpieczeństwa tego nie ma, a szczeliny w pokrywie lodowej umożliwiają łodzi wydobywanie się na powierzchnię wody dla naładowania akumulatorów, odnowienie zapasu tlenu itd. Szlak ten, którego szerokość wynosi 3.400 km, kapi-

tan Bunner spodziewa się pokonać bez trudności.

Wyprawa „Syberii“ nie jest bynajmniej tylko awanturniczym wyczynem naukowym lub brawurowym wyczynem sportowym, lecz posiada ona bardzo doniosłe znaczenie praktyczne. Droga wodna z Liverpoolu przez Kanał Panamski do Jokohamy (Japonia) jest 18.500 km długa. W linii poprzez Biegun Północny długość tej trasy wynosi tylko 11.200 km. Dla normalnego ruchu frachtowego oznacza to ogromną oszczędność na czasie i kosztach, pomijając już fakt, że na drodze przez Biegun Północny dotrzećby można do obszarów, które na innej drodze wodnej są zupełnie niedostępne północne regiony Syberii i Kanady.

Zatem stoi świat w przededniu urzeczywistnienia dwóch fantastycznych planów: komunikacji lotniczej ponad Biegunem Północnym i komunikacji podwodnej pod lodami arktycznymi.

Kto się za młodu oszczędzać nauczy temu na starość bieda nie dokuczy

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu wąbrzeskiego WĄBRZEŻNO — RYNEK

XIV Tydzień LOPP 10 - letni Jubileusz istnienia Straży Pożarnej w Jarantowicach

Dorocznym zwyczajem przypomina się Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej społeczeństwu w swoim Tygodniu, który w roku bieżącym odbędzie się w całej Polsce w czasie od 24 września do 1 października br. we wszelkich obchodach, akademiach, odczytach i rozmaitego rodzaju imprezach i hasłach, które nie straciły na aktualności.

Zaprzatnięci sprawami zawodowymi, częstokroć zapominamy o sprawach wielkiej wagi, które powinni leżeć na sercu każdego obywatela, to jest byt Państwa, Jego rozwój i Jego bezpieczeństwo. Minęły czasy, w których występowało w obrobie zagrożonej ojczyzny doraźnie. Dziś dzięki wysokiemu rozwojowi techniki wojennej może być wciągnięty cały naród do działań wojennych.

Ponieważ w wielkiej mierze zainteresowane będzie lotnictwo oraz obrona OPLG, LOPP stara się wszelkimi środkami uświadomić społeczeństwo o grożącym niebezpieczeństwie z tej strony. Potężna ta organizacja prowadzi akcję zdobywania jaknajwięcej środków gwarantujących ochronę i bezpieczeństwo Państwa i Jego ludności. Corocznie poświęca się tydzień w którym pobudza całe społeczeństwo do wydobycia wielkiego wysiłku celem zasilenia szeregów L. O. P. P. oraz środków materialnych.

Ze względu na jej wysoką użyteczność nie należy powątpiewać o popularności i zaufaniu, jakim cieszy się L. O. P. P. wśród społeczeństwa Dowodzi o tym przebieg każdorazowo urzędowego Tygodnia L. O. P. P.

Zrozumienie we wielkim stopniu znaj-

duje L. O. P. P. wśród społeczeństwa powiatu i miasta Wąbrzeźna, o czym świadczą wyniki osiągnięte z każdego Tygodnia Lotniczego.

Tutejsze społeczeństwo winno wzbudzić w sobie dążność do osiągnięcia jeszcze lepszego wyniku w zbliżającym się XIV Tygodniu L. O. P. P. Nie należy zapominać, że ogromna i niespożyta moc tkwi w każdym zbiorowym czynie społeczeństwa, a najskromniejszy grosz ofiary chętej i świadomej celu, do niezmiernie wzrasta potęgą. Skoro ta zaistnieje, pewność, bezpieczeństwo i ochrona poszczególnego obywatela w czasie wojny będzie zagwarantowana.

Wzmocnijmy więc siły Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgaz. podczas XIV Tygodnia, który trwać będzie od 24 września do 1 października 1937 r.

(—) Kalkstein Starosta Powiatowy
Prezes

(—) Albin Chwiećko Adwokat
Wiceprezes

(—) K. Pokorowski insp. sam. i miejsk.
Komisarz XII Tygodnia L. O. P. P.

(—) Kamiński Jan
Skarbnik

CZŁONKOWIE ZARZĄDU:

(—) Ks. Prob. Zaremba; (—) Por. Kołodziej Komdt. P. W. i W. F.; (—) Schwarz burmistrz; (—) J. Kurzyński, Nacz. sekr. Wydz. Pow.; (—) mjr. Bigoeki, ref. woj.; (—) B. Szczuka wydawca; (—) Reiske burmistrz; (—) Wyrwiński, Insp. Szkol. Toruń; (—) J. Makowski, bud. pow.; (—) Fr. Zynda, bud. miejski; (—) J. Nałecz, Kierownik Szkoły; (—) Stein, Kowalewo.

Program XIV Tygodnia L. O. P. P.

WĄBRZEŻNO :

23. IX. 1937 r. — czwartek — przeddzień rozpoczęcia „Tygodnia”,
godz. 18-ta 1) Podniesienie flagi L. O. P. P. na maszcie na rynku,
1) Przemówienie inaguracyjne,
3) Odśpiewanie „Pieśni L.O.P.P.” przez chóry szkół miejscowych,
4) Wręczenie dyplomów, zasłużonym dla LOPP osobom i instytuc.
24. IX. 1937 r. — piątek — przedpołudniem:
1) Na rynku przemówienie propagandowe i koncert za pomocą megafonów,
2) Otwarcie ośrodka propagandowego,
godz. 18-ta 3) Koncert na rynku wykonany przez orkiestrę „Sokola”.
25. IX. 1937 r. — sobota — godzina 16-ta
1) Pokazy modeli latających — wyróżnionych na zawodach wojewódzkich. (Boisko P. W. i W. F.),
2) Zbiórka pieniężna na terenie całego powiatu na osobne listy ofiar na zakup samolotów przy łask. współdział. P. P. Burmistrzów, Wójtów, Sołtysów, Naczelników, Kierowników Szkół i Prezesów organizacji społecznych i zawodowych.
godz. 21-sza 3) Dancing na rzecz L. O. P. P. w hotelu „Biały Orzeł”.
26. IX. 1937 r. — niedziela godzina 10.45
1) Nabożeństwo na intencję Tygodnia L. O. P. P.
godz. 8 — 12 2) Zbiórka pieniężna na ulicach, przeprowadzają Koła LOPP i PCK,
godz. 11.45 3) Wielki pochód propagandowy wszystkich organizacji P. W. i społecznych oraz szkół.
4) Przemówienie na rynku, poczym koncert,
godz. 16-ta 6) „Mały Gordon Bennett” — Puszczenie baloników o nagrody dla dzieci (Rynek),
7) Konkurs dekorowanych okien wystawowych.
27. IX. 1937 r. — poniedziałek — Próbną alarmy pogotowia lotniczo-gazowego w niektórych urzędach i zakładach przemysłowych.
28. IX. 1937 r. — wtorek — godz. 16-ta
1) Koncert na Rynku,
godz. 17 — 18 2) Próbną alarm lotniczo-gazowy i pokazowe ćwiczenia drużyn odkażających, ratowniczych P. C. K. i Ochotniczej Straży Pożarnej przy współdziałaniu samolotów — na rynku.
29. IX. 1937 r. — środa —
1) Próbną alarmy lotniczo-gazowe w Szkołach i Gimnazjum,
godz. 16-ta 2) Przedstawienie filmowe dla szkół w kinie „Słońce”.
30. IX. 1937 r. — czwartek —
Dancing na rzecz L. O. P. P. z okazji zakończenia Tygodnia (Hotel Biały Orzeł).
1. X. 1937 r. — piątek —
godz. 16 -19 1) Zbiórka pieniężna na ulicach miasta,
2) Koncert na rynku,
3) Zdjęcie flagi z masztu.
- K O W A L E W O I G O L U B**
26. IX. 1937 r. — niedziela —
1) Zbiórka pieniężna,
2) Pochody propagandowe i imprezy wedle programu lokalnego.
- Na terenie gmin wiejskich.
Zbiórka pieniężna przy pomocy list ofiar zorganizowana przez Lokalne Komitety przy pomocy P. P. Wójtów i Sołtysów oraz Kierowników Szkół.

Okręg Pomorski Straży Pożarnych Rzpłitej w Toruniu w oparciu o 4-letni plan działania, przeznaczył rok 1937 na robotę organizacyjną-wyszkoleniową w rejonach.

Oddział Powiatowy w Wąbrzeźnie naznaczył dlatego pierwsze ćwiczenie rejonowe dla rejonu Wąbrzeźno — wieś, w Jarantowicach dla Ochotniczych Straży Pożarnych z Wąbrzeźna, Jarantowie, Łopatek, Myśliwca i Czystochlebia na dzień 19 września br. z okazji jednocześnie jubileuszu 10-lecia istnienia O. S. P. w Jarantowicach.

Z tej racji wypadły ćwiczenia rejonowe w Jarantowicach nader okazałe. Punktualnie o godzinie 14-tej na sali p. Kierkowskiego zgaili prezes O. S. P. Jarantowie p. Samp — kier. szkoły z Jarantowie uroczyste posiedzenie jubileuszowe witając liczną brać strażacką, gości oraz przedstawicieli władz i urzędów w osobach: starosty powiat. p. Z. Kalksteina, sędziego p. Kotlińskiego, wydawcy „Głosu Pomorza” i właśc. „Zakładów Graficznych” p. B. Szczukę, wójta Lipieckiego, sekr. Sądu Grodz. p. Reca, redaktora „Głosu Pomorza” p. Ledwochowskiego i innych, oraz Zarząd Oddziału Powiatowego Straży Poż. z druham S. Bardianem jako wiceprezesem na czele.

Następnie zobrazował historię z działalności 10-cio lecia istnienia placówki strażackiej w Jarantowicach.

Jako pierwszy zabrał następnie głos p. Starosta Kalkstein, składając życzenia w imieniu własnym i Okręgu Związku Straży Pożarnych, którego jest długoletnim i nieustrudzonym prezesem. Wspominał o konieczności życia organizacyjnego na wsi, by wieś w myśl wskazań Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza podciągnąć w zwyczaj.

Z kolei przemówił p. Bolesław Szczuka wydawca „Głosu Pomorza”, rozwijając w myśl hasła strażackiego „Bogu na chwałę - Bliźniemu na pomoc” — ważność pracy strażackiej na wsi dla dobra bliźnich, a ku pożytkowi i potędze mocarstwowej Polski w dorobku majątku narodowego, którego „Straże Pożarne” w swych szczytnych zadaniach strzegą.

Prezes placówki p. Samp podziękował przedmówcom za słowa zachęty i wskazań zakańczając uroczyste posiedzenie jubileuszowe okrzykiem: Najjaśniejsza Rzeczpospolita — Prezydent Rzplitej prof. dr. Ię. Mościcki i Naczelnny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz Niech żyją!

Udano się teraz do zabudowań gospodarczych p. A. Szydlika na którego to obiektach rejonowe Straże Pożarne dokonały dwukrotnych w założeniu ćwiczeń zwykłych przy maskowaniu sytuacji kolorowymi chorągiewkami.

Na podstawie regulaminu manewrów rejonowych, przejął kierownictwo manewrów wiceprezes Oddziału Powiat. p. S. Bardyan z zespołem obserwatorów drużów: Żyndy Wł. nacz. rejon., Pawłowskiego, Matsyka, Rapickiego, Wiśniewskiego, Nowickiego i Kocha z Golubia. Zbiorowymi Straż. Pożarnymi dla współdziałania dowodził jako komendant akcji p. Śmiełowski zast. nacz. rejonów.

Pierwsze te ćwiczenie odbyło się bez użycia wody.

W innym założeniu powtórzono na tych samych obiektach ćwiczenia rejonowe pod dowództwem nacz. rejon. Żyndy Wł., jako komendanta akcji. W szybkim stosunkowo czasie rozpoczęła wąbrzeska Straż zmotoryzowana na dwa prądy wody, akcję w natarciu i obronie, a przytęła następnie Straż Pożarna z Jarantowie rozpoczęła dalszą obronę zagrożonej stodoły pod słomianym dachem, wreszcie przytęła Straż Pożarna z Łopatek przejęła osłonę twardego krytych chlewo.

W tym stanie rzeczy nastąpiło odwołanie ćwiczeń rejonowych i omówienie tychże przez kierownictwo manewrów obserwatorów, przyczym p. Starosta Kalk-

stein brał żywy udział osobisty w omawianiu ćwiczeń. Manewry te wypadły dobrze i wykazały nietylko kontrolę gotowości bojowej Straży Poż., biorących w niej udział ale były kontrolą wyszkolenia bojowego i sprawdzianem kilku Straży do współdziałania, przy pożarze, co zresztą jest głównym celem manewrów strażackich.

Po trudach i znojach ćwiczeń rejonowych udano się na salę p. Kierkowskiego gdzie gości i starszyzna strażacką jubilatka O. S. P. w Jarantowicach podejmowała jubileuszową kawą i sutemi przekąskami, które pod mistrzowską ręką kuchmistrzynie-gospodyń pp. Sampowej, Szydlikowej i innych wypadły tak okazałe i smaczne dla najwybredniejszych nawet smakoszy, że nader miłym i serdecznym nastroju spędzono kilka godzin przy suto zastawionym stole i tańcach na sali, przy doborowej muzyce bawili się zgodnie i w nader miłym nastroju młodzi, starzy, bogaci i ubodzy do późnej godziny w nocy.

Obserwator.

● W obecnym czasie propagandy Prasy rozpowszechniamy „GŁOS POMORZA” w kilkatisięcznym nakładzie w powiecie wąbrzeskim i ościennych powiatach.

Nadarza się zatem najlepsza okazja dla reklamy. Ogłoszenia do numeru sobotniego przyjmują administracja do czwartku godziny 16-tej.

KRONIKA Kalendarzyk

DATA	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce	wachod	zachod
22	wrzesień	Ś.	Maurycego	5.30	17.43	
23	"	C.	Lina i Tekli	5.31	17.42	
24	"	P.	Ruperta	5.34	17.39	

WĄBRZEŻNO

Zarząd Powiatowy wspólnie z Kółami Miejscowymi L. O. P. P. w czasie od 23 10 36 — 1 11. 37 urządza zbiórki na zakup samolotów.

Do Szan. Obywatelstwa zwracamy się z prośbą by łaskawie raczyło poprzeć nas w naszych zamierzeniach, a z okazji uroczystego rozpoczęcia XIV Tygodnia LOPP w dniach 23 i 24 września udekorowali swe domy chorągiewkami o barwach narodowych i L. O. P. P. (zółto-białe), a w oknach wystawowych umieścili nasze plakaty propagandowe.

Zarządy Obwodu Pow. L. O. P. P. i Miejscowych Kół L. O. P. P.

● Gmina Wąbrzeźno Wieś na F.O.N. Łącznie z naszą notatką w poprzednim numerze „Głosu” dowiadujemy się, że wpłaty gotówkowe na F. O. N. zebrane w gminie podniosły się do zł. 1500 —, co jest niewątpliwie dowodem wysokiego poczucia obowiązków obywatelskich mieszkańców tejże gminy i może służyć wszystkim jako przykład godny naśladowania.

● Piorun spowodował wyłączenie prądu. W niedzielę piorun uderzył przy elektrowni miejskiej w izolator urządzony na napięcie 200.000 amp., powodując tym samym wyłączenie prądu na kilka godzin. Przerwa zatem w dostarczeniu siły elektrycznej tym razem nie została spowodowana przez wadliwe urządzenie na linii, lecz przez siłę wyższą, gdyż nie było można przypuszczać, że izolator na tak wysokie napięcie nie wytrzyma takiej siły.

● Opera komiczna słynna na cały świat opera opiewająca życie króla poetów Franciszka Villona oraz romantyczne dzieje jego miłości pt. „KRÓL ŻEBRAKÓW”.

W wznowionym tym arcydziele, najwspanialszym, jakie dotąd zrealizowano, rolę główne kreują: uroczy słowik ekranu JEANETTE MC DONALD i niezrównany DENIS KING.

KSIĄŻKI

□ 5 gromów zburzyło doszczętnie gospodarstwo. Podczas ostatniej niedzielnej burzy istny pogrom urządziły gromy na gospodarstwie p. Emila Pietschke w Książkach pow. wąbrzeskiego.

Nasamprzód 3 gromy uderzyły w szopę, która w momencie stanęła w ogniu. Następnie dwa gromy podpaliły stodołę i budynek mieszkalny, tak że od razu wszystkie budynki na gospodarstwie zapłonęły. Mieszkańcy pod skutkiem takiej nawałnicy byli ozywiście zupełnie oszołomieni, tak że akcja ratunkowa zdołała uchronić tylko dwa konie i 3 krowy przed pożarem. Cały dalszy żywy i martwy inwentarz oraz wszystkie zabudowania na gospodarstwie padły

pastwą płomieni. Szkody wyrządzone dosięgają ca. 15.000 zł. i są częściowo pokryte przez ubezpieczenie od ognia.

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom:

Nr akt: Km. 224/36, 2169/35, 511, 515, 692, 1215, 19, 2146, 2258/36, 757 i 1008/37.

OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 października 1937 r. o godz. 12 w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pokój nr 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Feliksa i tegoż żony Wiktorii małż. Wiśniewskich nieruchomości miejskiej, położonej w Wąbrzeźnie przy ul. Kościuszki nr 10, a składającej się z parceli budowlanej o obszarze 0,07,40 ha, na której stoi dom mieszkalno-handlowy murowany z trzema przybudówkami. Księga hipoteczna jest urzędzona i przechowywana w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pod nr Wąbrzeźno karta 232.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 21.644, cena zaś wywołania wynosi zł 14.429 gr 34.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 2.164.

Rękojmię należy złożyć w gotówiznie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności nr 17, sala nr 15.

Wąbrzeźno, dnia 20 września 1937 r.

KOMORNIK: (—) JAN GŁÓWCZEWSKI.

Numer akt: Km. 389/37.

OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 października 1937 r. o godz. 11,30 w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pokój nr 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Wilhelma i Marii małż. Asphal nieruchomości wiejskiej, położonej w Ryńsku, pow. Wąbrzeźno, przeznaczonej na prowadzenie gospodarstwa rolnego o obszarze 28,70,28 ha, na którym stoją zabudowania gospodarcze. Księga hipoteczna jest urzędzona i przechowywana w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pod nr. Ryńsk tom I wykaz L. 24.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 16.000, cena zaś wywołania wynosi zł 12.000.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1.600.

Rękojmię należy złożyć w gotówiznie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie, ul. Wolności nr 17, sala nr 15.

Wąbrzeźno, dnia 15 września 1937 r.

KOMORNIK: (—) JAN GŁÓWCZEWSKI.

POMNIKI

gotowe i na zamówienie dostarcza Fabryka Nagrobków - „MARMUR”

WĄBRZEŹNO, Piłsudskiego 26 w podwórzu

Sygnatura: Km. 1020/37.

WEZWANIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 października 1937 r. o godz. 9 przystąpi do opisu nieruchomości Wąbrzeźno tom XIX wykaz L. 403, do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 1.344,74 zł, przypadającej wierzycielowi Skarbowi Państwa — Urzędowi Skarbowemu w Wąbrzeźnie od dłużniczki Agnieszki Gryzowej i wzywa wszystkie osoby, nie uczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Dnia 16 września 1937 r.

KOMORNIK: (—) JAN GŁÓWCZEWSKI.

Sygnatura: Km 872, 2147, 2165/36 i 647/37.

WEZWANIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie, ul. Targowa nr 5 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 października 1937 r. o godz. 9 przystąpi do opisu nieruchomości Wąbrzeźno tom XIII wykaz L. 247 i Wąbrzeźno tom XXXVII wykaz L. 986, do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 17.833,14 zł przypadającej wierzycielowi:

- 1) Kom. Bankowi Kredytowemu w Poznaniu,
- 2) Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu wąbrzeskiego w Wąbrzeźnie od dłużnika Aleksandra Lontkowskiego i wzywa wszystkie osoby, nie uczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Dnia 20 września 1937 r.

KOMORNIK: (—) JAN GŁÓWCZEWSKI

Dziewczyna starsza z dobrym gotowaniem potrzebna zaraz **Stiensowa Wąbrzeźno**

Czeladnika kowalskiego poszukuję od l. X. br. **A. Dembny Kurkocin**

Dziewczynę uczciwą do wszelkich prac domowych, umiejącą samodzielnie gotować, przyjmę od 1 lub 15 października **Noryskiewiczowa Kopernika 2 II p.**



Zapisz się na członka

L. M. K.

Bacznosc

przy zamieszczeniu w „Głosie Pomorza” 5 ogłoszeń drobnych

6-te darmo!

Nadając ogłoszenia drobne żądajcie w Adm. „Głosu” bonów na bezpłatne ogłoszenie drobne!

Formularze przepisowe

metryk kościelnych - mają na składzie

Zakłady Graficzne Bol. Szczuki Wąbrzeźno-Pomorze

SAMOCHÓD NOWOCZESNY

Rocznik 1937 w luksusowym wykonaniu

korzystnie wynajmuje

Firma

Jan Hoffmann Wąbrzeźno, Rynek 13 Telefon 11

Dziś w środę w lokalu hotelu pod Białym Orłem

Koncert - Dancing

POLECAMY: nogi wieprzowe, flaki, swojską kiełbasę małą porcja po 50 gr z kotła

NAUKA - WYCHOWANIE TO RUBRYKA

OGŁOSZEŃ DROBNYCH

„GŁOSU POMORZA”

KTÓRA PROWADZI DO CELU!

Abonujcie „Głos Pomorza”

POLACY!

Prezydent Państwa oraz Naczelny Wódz wezwali nas do zjednoczenia. Podzieleni na zwalczające się partie, osłabiamy siłę kulturalną i gospodarczą, a przez to obniżamy obronność Państwa.

Tylko naród polski zorganizowany

w jednym Wielkim Obozie może dać mocne podwaliny naszej państwowości.

Powstał Obóz Zjednoczenia Narodowego! POLAKU — OBYWATELU!

Spełnij swój wobec Państwa Polskiego obowiązek.

w Obozie Zjednoczenia Narodowego

winni się znaleźć wszyscy prawi Polacy.

Obóz Zjednoczenia Narodowego Koło Wąbrzeźno

Zgłoszenia indywidualne należy składać do sekretariatu Obozu Zjednoczenia Narodowego koła wąbrzeskiego ulica Wolności Dom Społeczny pokój nr 4 W Golubiu u Prezesa p. Burmistrz Relskiego

O.Z.N.

Niniejszym podaję do łask wiadomości, że

osiedliłam się w **Dębowejłacie** jako prakt. akuszerka **H. Linowiecka.** akuszerka

Udzielam

lekcyj gry na skrzypcach **Witold Steinert** **M. Piłsudskiego 2**

Uczennica

handlowa natychmiast potrzebna. Warunek: conajmniej 6 klas gimnazjum.

Firma, Jan Hoffmann Wąbrzeźno, Rynek 13 Handel towarów kolonialnych i delikatesów

Personal

domowy, składowy poleca **Pośredn. posad Wąbrzeźno Wolności 6 I p.**

Kino dźwiękowe „SŁOŃCE”

Dziś w środę o godz. 5 i 8,30 jutro w czwartek o godz. 5 i 8,30 wystąpi w sfilmowanej największej operze komicznej świata, najświetniejsza para śpiewacza ekranu **Jeanette Mac Donald** oraz **Dannis King** w filmie p. t.

Krół Żebraków

Film z życia króla poetów **Franciszka Villona** romantyczne dzieje miłości. Największy dotychczas zrealizowany film świata. Nast. program: Na ogólne życzenie tylko 1 dzień **Ty, co w Ostrej świecisz Bramie** 2 osoby na 1 bilet **W lokalu dziś KONCERT DANCING**

Książnica Kopernikańska w Torunlu